Nr. 35. Lwów — 1889 r. Rok XI.

Numer pojedyńczy 15 ct.

GONIEC

Numer pojedyńczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.

„Goniec" i „Iskra" wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca" jak i do „Iskry" dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

Od Administracji.

Prosimy o odnowienie zaległej i bieżącej prenumeraty. — Wszelkie zaległości dla wydawnictwa są bardzo uciążliwe, a opieszałość szanownych prenumeratorów w tym względzie, wyrządza istotną krzywdę redakcji. Pisma polskie, w ogóle, mają prawo liczyć na obywatelskie poparcie, a narażanie ich na stratę i szkodę, jest lekkomyślnością, którą każdy potępić musi.

Wszelkie pieniądze prenumeracyjne i należytości, najdogodniej przesełać *przekazem pocztowym*, lub *w liście pieniężnym* do: **„Administracji Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

Książęcy tytuł dla Biskupa Krakowskiego.

W zwykłych warunkach politycznych, sam taki tytuł nie miałby znaczenia i wielkiej doniosłości ogólnej. W naszych stosunkach, wśród których żyć jesteśmy zmuszeni, przywrócenie tego tytułu historycznego biskupowi krakowskiemu przez cesarza Franciszka Józefa, jest faktem wielkiej wagi, bo jest spiżowym dowodem, jakie uczucia i przekonania ożywiają monarchę względem narodu polskiego, jego historji, tradycyj i tych świętości, za któreśmy tyle łez i krwi przelali... Nie pierwszy to, wprawdzie, dowód ze strony przezacnego monarchy Franciszka Józefa — ale właśnie, że przychodzi on bez żadnych starań, z czyjejkolwiek strony, wśród okropnych i najsmutniejszych czasów dla społeczeństwa polskiego, wśród wytężonych sił plugawienia i niszczenia nas, wśród mordów za wiarę i w obec wyrzucania z ojczystej ziemi, wśród takich prawdziwie hiobowych czasów, znajduje się jeden, jedyny monarcha, który czynami protestuje przeciwko temu... Błogosławią go też ręce i serca polskie — i jak kiedy, gdy przyjdzie potrzeba, a dałby Bóg, żeby jaknajprędzej, odezwie się do nas, przekona się wtedy, jak daleko jego słowa usłyszą, odczują i pójdą zdobywać... lepszą przyszłość dla siebie i dla tych zasad ludzkościowych, które narody i rządy ożywiać powinny.



Karol Brzozowski.

(Rysowane ze zbiorowej fotografji).

Patrz artykuł pod tym samym tytułem na dalszych stronicach numeru.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

Mówią naturaliści, filozofowie, psychologowie i inni ludzie, zajmujący się oprócz kanalizacji i aparatów Bergera, sprawami ludzkiego ducha i ciała, że krzyżowanie się krwi, wydaje dobre, pożyteczne i zdrowe owoce. Nie ubliżając człowiekowi, który ostatecznie ma wiele wspólnych właściwości ze zwierzętami, że wspomnę tylko o prusakach, widzimy, co za ładne rezultaty wypływają z krzyżowania ras w racjonalnem gospodarstwie żywego inwentarza... Wprawdzie u nas, co do bydląt w Galicji i Lodomerji... ale nie o tem właściwie chciałem mówić, tylko o wyborach do lwowskiej rady miejskiej. Owoż, naszem zdaniem, byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, aby do rady miejskiej, mającej się na nowo wybierać, weszło też trochę sił, a przynajmniej ludzi nowych — niechby się to skrzyżowało, starło — to przecież coś dobrego by zawsze z tego wyszło. Nie należymy do żadnego stronnictwa miejskiego, więc możemy to powiedzieć, a chociaż mamy prenumeratorów wśród różnych stronnictw mieszczańskich i wiemy, że niejednemu się to niepodoba — jednak tak nam się zdaje, więc tak mówimy i piszemy. Nie potrzeba wymieniać nazwisk i dotykać osobistości, ale przecież każdy, kto zna stosunki miejscowe, może w tej chwili wskazać palcem na tych, którzy w lwowskiej radzie miejskiej potrzebni są, jak dziura w moście... Niektórzy z tych panów radnych obrośli w pierze, chadzając rozmaitemi drogami — mogliby już poprzestać na tem, co mają i dozwolić drugim oblizać trochę.. Nie zarzucamy tu żadnych znowu karygodnych czynów nikomu, ale przecież wiadomo jest powszechnie, jak tam panowie radni niektórzy budowali te i owe kamienice, jak chodzili koło swoich interesów, gdy te zależały od magistratu, jak się to tam drugich popychało i umieszczało tam, gdzie Bogiem, a prawdą nie powinni się znajdować i inne różne awanturki, wprawdzie nie bardzo wesołe, ale znowu smucić nie ma się czego, bo na całej kuli ziemskiej tak się dzieje, a już my pod względem „pleców" i protekcji, z pewnością, nigdy wyjątku stanowić nie będziemy.. Są też wśród obecnych radnych ludzie, którzy dorobiwszy się grosza, udają „inteligentów" i, jako tacy są przez prawdziwą inteligencję tolerowani — naturalnie, dlaczegóżby nie, czego pieniądz nie dokaże... Tych tedy „inteligentów", należałoby się z lwowskiej rady miejskiej koniecznie pozbyć. Mają pieniądze — niech używają — pracowali uczciwie, albo trochę nieuczciwie już dziś mniejsza o to — niech żyją, jedzą, piją, tyją i śmieją się całą gębą — ale o czem oni właściwie maj radzić, kiedy to są proste rury do barszczu, choć już przystrojone w nowy surdut, a nawet i cylinder... Że jest kilku radnych izrealitów, mówiących poprawnie po polsku — dobrze niech zostaną i wybrać nawet nowych, jeśli potrzeba, ale na co nam n. p. przechrztów, charczących obrzydliwie po polsku, w gruncie ludzi głupich i płytkich, których pieniądz uzuchwalił i zrobił bezczelnymi i którzy straciwszy wszystkie cnoty, jakie mają żydzi, nie nabyli, ani jednej chrześcijańskiej...

Sprawy miejskie nie stanowią żadnej polityki szerokiej, ale jednak potrzebują ludzi rozumnych, niekoniecznie tak bardzo wykształconych, ale mądrych, w gruncie uczciwych i, którym leży na sercu rozwój miasta i jego dobra sława... Takich we Lwowie jest poddostatkiem. Są oni wszędzie — i wśród prawdziwej inteligencji kupieckiej, przemysłowej i rzemieślniczej, i wśród ludzi wykształconych, i wśród niższego mieszczaństwa, i nawet wśród tej szarej rzeszy przedmieszczan, o której się często z przekąsem i drwinami wyrażamy, a z pośród których niejeden mądrzejszy jest, jak wielu... humorystów lwowskich.

Tyle co do wyborów rady miejskiej, mających zakończyć się 28. stycznia.

Co do wyboru prezydenta z pośród tych stu radnych, zostawiamy sobie głos na później. Jeszcze czas.

Od ręki.

═ Oprócz odpowiedniego przedstawienia w teatrze w rocznicę powstania 1863 r., o którem na innem miejscu wspominamy — urządzono we Lwowie w kilku innych miejscowościach, jak n. p. w Sokole i kasynie mieszczańskiem obchody, na których muzyka, śpiew, deklamacja i stosowne przemówienia podały sobie ręce, aby uczcić ten dzień zakrwawionej przeszłości naszej, który może wywoływać różne sądy i można o nim mieć różne przekonania — ale schylić wszakże czoło trzeba przed męczeństwem, bohaterstwem i poświęceniem, bo z tego zawsze, choćby z największego morza krwi i łez, wyrastają w przyszłości owoce...

= Zmarła niedaleko Lwowa jedna z najzacniejszych niewiast polskich: ś. p. Felicja z Wasilewskich Boberska.

Jako przełożona zakładu naukowego żeńskiego, zmarła znana była w całej Polsce, a oprócz tego pedagogiczna literatura zawdzięcza ś. p. Boberskiej kilka dobrych i pożytecznych prac literackich, mających na celu kształcenie umysłu i serca dziewic polskich. Ś. p. Felicja z Wasilewskich Boberska odznaczała się wszystkiemi cnotami charakteru i serca, które wiązały z nią jej uczennice na zawsze i można powiedzieć, że kończyły konwikt, ale myślą i sercem nie wychodziły z niego nigdy. Przed laty kilku zmarła ustąpiła swój konwikt dawnej swej uczennicy pannie Poh i usunęła się na wieś, gdzie też przed paru tygodniami, cicho, spokojnie, nie konając wcale, zmarła, położywszy się spać, gdyż czuła się tylko osłabioną. Ś. p. Boberska, z domu Wasilewska należała do zamożnej rodziny obywateli ziemskich, posiadających niegdyś swój majątek na Podolu, koło Tarnopola. Piękny rys charakteru z życia zmarłej: Młodziutka i piękna panna, przed laty, zakochała się w młodym, ale ubogim człowieku...

Rodzice na związek małżeński w żaden sposób pozwolić nie chcieli. Panna przysięgła, że nie pójdzie za innego — młody człowiek, że się nie ożeni z inną i poszedł w świat szeroki, a następnie po powstaniu 1863 roku wzięty do niewoli, zesłany został na Sybir. Upłynęło sporo lat — niewiedziano o sobie. Rodzice panny Felicji pomarli — fortuna podupadła i młoda wówczas jeszcze kobieta, posiadając głębokie i wszechstronne wykształcenie, założyła we Lwowie konwikt żeński. I znowu upłynęło lat sporo. — Zbliżały się zwolna lata starości. Na bruku lwowskim zjawia się więzień z Syberji, złamany cierpieniem, chorobą, życiem... I cóż się dzieje?... Panna Felicja Wasilewska poślubia dawnego kochanka, aby mu być siostrą miłosierdzia... Działo się to zaledwie kilkanaście lat, a może i mniej przed śmiercią ś. p. Boberskiej, która też nastąpiła, jeśli się nie mylimy niespełna w dwa lata po śmierci jej męża. Zmarła przeżyła lat sześćdziesiąt kilka.

= Rozczarowanie...

Nowy Burgteater wiedeński, urządzony z takim przepychem i komfortem, stał się źródłem poważnej troski dla ojców stolicy nad modrym Dunajem. Przedewszystkiem okazało się, iż budowa sceny jest bardzo wadliwa, głos aktorów ginie w przestrzeni i w ostatnich rzędach widowni, jest zupełnie niesłyszalny. Ten brak akustyki, tak się daje dotkliwie czuć, że odpowiednie sfery myślą, jakby na serjo o przebudowaniu sceny tego nowego muz przybytku. Poważniejsza jeszcze jest kwestja finansowa. Koszta utrzymania są tak olbrzymie, iż podobno nawet w razie, gdyby wszystkie krzesła były codziennie zajęte i zapłacone, deficyt roczny wyniósłby 100.000 złr. Oświetlenie elektryczne, machiny hydrauliczne i inne, przepyszne dekoracje i kostiumy, pomijając już pensje aktorów, spowodowały to olbrzymie powiększenie się wydatków, tak iż Burgteater, którego dochody dawniej niejednokrotnie pokrywały niedobory opery i baletu, będzie nieustannie zadłużony. Tak przynajmniej twierdzi korespondent wiedeński „Breslauer Zeitung".

= „Poddani cieszcie się, że królem macie mnie..."

Tak śpiewa król w „Mikado" — i tak by mogła zaśpiewać nasza krajowa Rada szkolna swoim nauczycielom... Skarżą się oni ciągle i mają rację — dzienniki ujmują się za nimi, i także mają rację — a jednak los naszych nauczycieli w porównaniu z losem w innych krajach, jest. po prostu, eldoradem... Posłuchajmy co się dzieje w Hiszpanji, w tym kraju o tak starej cywilizacji...

Bywają biedy i biedy, a świadomość najstraszniejszych z nich stanowi poniekąd moralną pomoc w znoszeniu mniej strasznych. W wielu krajach stan nauczycielski nie jest tak uposażony, jakby się to należało ludziom, na których kierunek moralnego wykształcenia narodu spoczywa; opowiadają opłakane historje o niewypłacaniu pensyj, nietylko nauczycielom, ale wszystkim urzędnikom publicznym tureckim, ale żeby na zachodzie Europy był kraj, w którymby nauczycielom, przez 11 miesięcy grosza nie zapłacono, tego nikt chyba nie przypuszczał. A jednak tak się dzieje w Hiszpanji, w prowincji Murcji, w mieście Aquilar; gdyby nie miłosierdzie mieszkańców, nauczyciele tamtejsi byliby literalnie z głodu wymarli. To też „Imperciał" w numerze swoim gwiazdkowym wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do niesienia pomocy tym nędzarzom..

= Spustoszenia w Ameryce.

Jak już wiadomo, przed kilkoma tygodniami nawiedził północną Amerykę straszny cyklon. Spustoszenia i straty są olbrzymie. W Sumburgu uległa zniszczeniu fabryka gwoździ, przyczem cztery osoby poniosło śmierć, a siedm rany. W Brooklynie uderzył piorun w dwa gazometry, które eksplodowały i zburzyły dwa sąsiednie domy. Uszkodzenia jakie poniósł wiszący most nad Niagarą, oblicza na 75000 dolarów. — Niezmierne straty dotknęły też kolej w Roading; jednopiętrowy magazyn kolejowy uległ zupełnemu zniszczeniu, cegły wylatywały w powietrze, niby piłki, a wagony przewracały się i druzgotały się nawzajem. Każdy wagon posiadał cylinder napełniony gazem, co spowodowało mnóstwo eksplozyj; obok huraganu tedy szalał też ogień, w którym wiele osób straciło życie. Straty towarzystwa wynoszą 70.000 dolarów. W Reading zawalił się nagle główny korpus fabryki jedwabiu, wskutek czego runęły też oba skrzydła gmachu. Pracowało tam wówczas 200 chłopców i dziewcząt; wszystkich przywaliły gruzy. W Pittsburgu zapadł się dom ośmiopiątrowy. Z pod gruzów wydobyto 14 trupów i 35 ciężko rannych; zachodzi jednak obawa, że jeszcze wiele ludzi jest pogrzebanych, chwilowo jednak dostać się do nich nie można. Zdaje się także iż okręt „Nellie", który wypłynął z San-Francisco, wioząc pewną liczbę oficerów marynarki, uległ w walce z rozszalałym żywiołem.

= Los emigranta...

„Gazeta Lubelska" pisze:

Okazano nam wczoraj list jednego z mieszczan który przed czterema laty wyemigrował z osady Biskupice w powiecie lubelskim za granicę. Sądząc, że notatki z listu napisanego przez człowieka bardzo małej inteligencji, a jednak tak śmiałego, iż nie wahał się z żoną i dziećmi wydalić z kraju, potrafią zainteresować czytelników, zamieszczamy je w tym porządku, jak się w liście znajdują:

„Wyjechawszy przed czterema laty (pisze ów emigrant nazwiskiem Wincenty Karasiński) ze stacji pocztowej Siedliska, udałem się do Odesy i tam dostałem się na okręt, który w celach handlowych udawał się do rozmaitych wysp. Tak przyjechaliśmy do wyspy Kuby i znajdującego się na niej dużego miasta Havanny, z tamtąd do międzymorza Panama, gdzie, jako murarz pracowałem przy kanale pod głównym inżynierem Lessepsem i brałem na nasze pieniądze, dziesięć rubli dziennie, ale wymierali tam ludzie, bo powietrze niezdrowe. I ja też wkrótce opuściłem niezdrowe strony i udałem się do Australji, ale jazda przez Ocean Spokojny również była niezdrowa i dużo ludzi nam na okręcie wymarło. — W Melbourne wyprzedaliśmy towary i puścili się w drogę do Sumatry i Jawy, tam prowadziliśmy handel kością słoniową. Później wróciliśmy do Borneo i brzegów Japonji, dalej do Havai. Przejechałem zwrotnik Raka i ogromną przestrzeń oceanami aż ocknęliśmy się w Brazylji, gdzie modliłem się w kościele, w którym aż tysiąc świec z białego wosku było zapalonych. Wróciłem później do Ameryki północnej i tu na spoczynek osiadłem w St. Betleem, z kąd piszę. Pobędę tu jednak niedługo, bo pojadę szukać mojej żony, którą skradł mi jakiś kapitan okrętu; dzieci mi wymarły. Grosza trochę się dorobiłem, jednak w obec nieszczęść, jakie mnie napotkały co do rodziny, jest to marność, wreszcie tu łatwiej czasem zarobić, ale można od razu wszystko stracić. Lepiej zawsze u siebie i o tem tylko myślę, aby jak najprędzej powrócić, bo wszędzie dobrze, a u siebie najlepiej; nikomu nie życzę mojego losu i tych podróży za chlebem".

Karol Brzozowski

(Do portretu).

W poprzednim numerze „Iskry" zamieściliśmy krótką wzmiankę o uroczystości pięćdziesięcioletniego jubileuszu literackiego Karola Brzozowskiego, który po różnych kolejach twardego życia i burzach politycznych, nie złamany na duchu i czerstwy na zdrowiu, osiadł wśród nas, tu w Galicji, zajmując posadę dyrektora zakładu humanitarnego fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu, sprowadziwszy się tam z całą swoją rodziną. Dziś zamieszczając portret dostojnego jubilata, zrobiony podług ostatniej fotografji, zdjętej zaledwie przed kilku miesiącami, poczytujemy sobie za obowiązek publicystyczny, podzielić się z czytelnikami naszymi kilkoma szczegółami z życia polskiego poety i patrjoty, który w literaturze naszej zajmuje bardzo wybitne stanowisko, a w krwawych bojach o niepodległość ojczyzny, stoi w szeregu tych, co poświęcali dla tej idei życie, a z niem wszystko!...

Karol Brzozowski urodził się w 1821 r. w Warszawie, do szkół początkowych chodził tamże do Pijarów, a potem kończył gimnazjum w Sejnach koło Suwałk. Ojciec Karola Brzozowskiego był majorem w armji pod Napoleonem, a w r. 1831 ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, walczył jeszcze w szeregach armji polskiej.

W r. 1837 napisał Karol Brzozowski pierwszy sonet, którym zwrócił na siebie uwagę nauczyciela literatury polskiej Aleksandra Langiego i który też się utalentowanym młodzieńcem zaopiekował. Ojciec Karola zajmował posadę nadleśnego w lasach rządowych — młody więc Karol, gdy przebywał na wakacjach, oddawał się po całych dniach polowaniu i od tego to czasu datuje się namiętność jego do myśliwstwa. Podczas tych wypraw myśliwskich, zbierał Brzozowski pieśni i podania wśród ludu, nauczywszy się po litewsku i w r. 1844, ogłosił drukiem pierwszą obszerniejszą pracę p. t. *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*. Przedtem jeszcze Karol Brzozowski pobierał nauki w instytucie agronomicznym w Marymoncie i wtedy napisał kilka drobniejszych utworów, wydrukowanych w ówczesnych pismach warszawskich — z pomiędzy nich bajka p. t. *Pług i retorta*, wywołała żywą polemikę.

W 1848 r. Karol Brzozowski walczył w poznańskiem i znajdował się w bitwach pod Trzemesznem, Miłosławiem i Wrześnią. Potem poszedł na tułaczkę, a przebiegłszy całą Europę, przez długi czas mieszkając na wschodzie we wsi Buzanna na azjatyckim brzegu położonej, utrzymywał się z polowania, dostarczając zwierzyny do Stambułu — pomagali mu jego towarzysze: Józef Akord i Jędrzej Gębka. W tym to czasie napisał Brzozowski wspaniały poemat p. t. *Noc strzelców w Anatolji*, który wydrukowany został w r. 1856. W r. 1855 na wezwanie Franciszka Sokulskiego, który budował telegrafy dla tureckiego rządu, przyjął Brzozowski zajęcie w tej budowie, będąc wykwalifikowanym inżynierem i tym sposobem przeszedł Bułgarję, Macedonję, Tesalję i Albanję.

Z dalekich krajów posełał Brzozowski różnę prace swoje do pism polskich. W r. 1857 wydał powieść czerkiesbą p. t. *Ognisty lew* — później nieco ukazały się pomniejsze jego poezje, jak n. p. *Echo*, *Sonety*, *Stary myśliwiec*, *Żeglarz* i t. d. Względy, jakie sobie zjednał pracą i zacnym charakterem u rządu tureckiego, pomogły mu do objęcia urzędu vice-konsula hiszpańskiego w Lataki nad Eufratem, gdzie się ożenił z francuską, osiadł na roli i oprócz swego urzędu, trudnił się uprawą tytoniu.

W r. 1863 rzuca Brzozowski wszystko i spieszy do powstania. Przy przeprawie na Podole z Rumunji przyszło do bitwy, w której został ciężko ranny i dopiero później wyleczył się w Gałaczu.

Po upadku powstania wrócił do Turcji i uzyskał miejsce w służbie leśnej w Bułgarji — tu zdjął dokładne karty topograficzne z gór Kurdystańskich, przewędrowawszy całe pasmo wzdłuż granicy perskiej. Wydanie mapy Turcji Kiperta opiera się na studjach Brzozowskiego.

Z większych prac literackich Karola Brzozowskiego wymieniamy jeszcze: powieść *Deli-Petko Sen w Bałkanach*, trajedja *Malek*, trajedje *Oblężenie Lwowa* i *Eryk XIV*, oprócz tego mnóstwo innych prac drobniejszych, oraz znakomite przekłady, jak *Księgi Hioba* i *Formozy Vacquerégo*.

W ostatnich czasach Karol Brzozowski zachęcony powodzeniem dramatów swoich, które wystawione były na scenie lwowskiej, w tym kierunku zwrócił swoją działalność literacką. Oczekiwać też możemy niejednej jeszcze pracy, z pod pióra sędziwego wieszcza, które będą ozdobą literatury naszej.

Teatr.

W wigilję rocznicy powstania w 1863 roku dano po raz pierwszy na scenie lwowskiej ustęp w więzieniu z trzeciej części „*Dziadów*" Mickiewicza. Potężna ta scena zrobiła głębokie wrażenie — artyści też z widocznem odczuciem ról swoich, wyborną deklamacją, przyczynili się, niezawodnie, nie mało do tego wrażenia.

Głównie dwóch artystów, panowie: Kwieciński i Wolański zwracali na siebie baczną uwagę, a deklamacja ich czysta, nieskażona, rzewna i ognista wpadała do serca i wyciskała łzy w oczach. — Kto nie był rozrzewniony, gdy deklamował Kwieciński, ten się już chyba nigdy nie rozrzewni — kto nie uczuł szlachetnego dreszczu zapału, gdy deklamował Wolański, ten już chyba z popiołem w piersiach chodzi...

Potem fragmencie z „*Dziadów*" nastąpił znany „*Dramat jednej nocy*" Urbańskiego, w którym prześlicznie odegrali swe role państwo Żelazowscy i pan Zboiński, a zakończyły żywe obrazy z rysunków Grottgera. — W loży tak nazwanej *komisji artystycznej*, która niby jest kontrolą dla kierunku dyrekcji teatru — na tem przedstawieniu, nie było nikogo!

Gościnne występy pana Gustawa Fiszera, rozpoczęte „*Safandułami*" w tych dniach, przypomniały nam dobre czasy sceny lwowskiej. Wówczas to teatr nasz rozporządzał takiemi siłami dramatycznemi, jakichby mogła pozazdrościć niejedna największa scena europejska...

Pracowali na niej: Stanisław Dobrzański, Fiszer, Zamojski, Kwieciński, Wolański, Ładnowski, Podwyszyński, Zboiński, Linkowski, że o mniej wydatnych talentach nie wspomnę — dziś z tego męskiego personalu pozostało zaledwie trzech — resztę wzięły inne sceny i... mogiła. — Nie chcemy przez to utrzymywać, aby dzisiejsze siły lwowskiego teatru

były słabe — broń Boże, ale jednak ustąpić muszą pod wieloma względami tym, jakie były wówczas...

Wracając się do występów gościnnych p. Fiszera, których w zeszłym tygodniu było dwa, a będzie ich jeszcze kilka. z największą przyjemnością notujemy, że artyśta ten, nic nie uronił ze swego talentu i, że kardynalne właściwości jego gry: prawda życiowa, głębokie wniknięcie w charakter przedstawionej postaci, szczery komizm bez karykatury i pewna naturalna miękkość tam, gdzie jest odpowiednia sytuacja — pozostały w spiżowym temperamencie artystycznym pana Fiszera. O grze innych artystów w sztukach, które wskutek występów p. Fiszera są wznowione, nie piszemy, bo nie chcemy, a zresztą nie mamy miejsca na powtarzanie tego, cośmy już dawniej o nich pisali.

Sprawozdanie z koncertu p. Noskowskiego dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, który przybył do Lwowa na czas krótki, musimy odłożyć do następnego numeru „Iskry“ — tu tylko nadmieniamy, że koncert odbył się na scenie teatru lwowskiego, w którym brała udział cała wzmocniona orkiestra teatralna i, że składał się wyłącznie z samych dzieł koncertanta, pomiędzy któremi *Świtezianka* główne zajmowała miejsce.

Koncert czeskiego skrzypka Ondrzyczka, odbyty w tych dniach we Lwowie, sprowadził liczną publiczność, która też z zapałem przyjmowała dzielnego artystę, o którym można powiedzieć, że gdyby mu się zerwała jedna struna, grał by na trzech, prysnęłaby druga, grał by na dwóch, pękła by trzecia, grałby na jednej, a gdyby nawet i ta ostatnia prysła — jeszczeby chyba grać potrafił..

Drugi występ w „Aidzie“ panny Pawlików w tytułowej partji, oraz panny Hellerówny, jako Amneris, zapełnił po brzegi całą salę teatralną. Obie śpiewaczki oklaskiwano z entuzjazmem. Pannie Pawlików radzimy, aby się tak czarno nie pozwalała charakteryzować — szkoda zaciemniać i szpecić tak pięknych i szlachetnych rysów, zwłaszcza, że to zupełnie niepotrzebne, a silniejsza tylko charakteryzacja twarzy na cerę nieco podpaloną słońcem afrykańskiem, będzie zawsze dostateczną.

Kroniczka brukowa.

+ Zaczął się tedy karnawał Więc bawić się musimy — to trudno — tak każe zwyczaj, tradycja, a to rzecz święta... Wiadomo przecie, że społeczeństwo polskie, jest par excellence konserwatywne — a zatem, co robił dziad głupiego, to się święcie robi, a co mądrego i zacnego, z tego się.. chełpimy i... pamiętamy o tem...

Powiadają, że u nas brak inicjatywy — jak do czego... Naprzykład, jak tylko zacznie się karnawał — ile to powstanie komitetów balowych, a jak ci ludzie pracują, jak biegają, ile butów podrą, wprawdzie na kredyt, no, ale zawsze zedrą — więc się przyczyniają do rozwoju rzemiosł — a jakże..

Któryś z kronikarzy, któregoś pisma codziennego powiedział, a właściwie napisał, bo kronikarze nic nigdy nie gadają, tylko piszą, że „padły już pierwsze strzały karnawałowe“.. Pierwsza wystrzeliła młodzież uniwersytecka... Rozczulająca inicjatywa — tembardziej pocieszająca, że ta „przyszłość narodu“, puszcza się od razu w świat na tramblantce i pokaże właśnie światu, że umieją jeszcze w Polsce... tańczyć mazura..

+ Mówią po mieście o Janku Rozpruwaczu, że przybył do Lwowa. — Charakterystyczne jednak jest, że nasze kuchareczki i pokojóweczki wcale strachu nie okazują, a gdy pogloska, oczywiście, okazała się mylną — pospuszczały nos na kwintę i mówią: „miał przyjść, a nie przyszedł — te angliki, to durne ludzie — tylko straszyć umieją — ta, już nasze lepiej potrafią“...

+ Otrzymujemy następujące pismo:

„Niniejszem prosimy pana właściciela kawiarni wiedeńskiej we Lwowie, aby był łaskaw polecić swoim „kelnerom“, żeby ci porozumiawszy się z sobą, ułożyli abonament wewnętrzny na pisma perjodyczne w pańskiej kawiarni. Obecnie, kto się jakiemu „kelnerowi“ nie opłaci, żadnego pisma, oprócz *Medizinische Wochenblat* nie dostanie, a ponieważ wielu nie wie, że za to trzeba osobno płacić, a „kelner“ jest za delikatny, aby łapę wyciągnął do tego, który ręki nie trzyma w kieszeni — więc gość wypiwszy, tak nazwaną, czarną kawę chociaż niektórzy, burą ją nazywają — wynosi się bez... posiłku duchowego, który najczęściej, co prawda, tyle go posila, co i ta czarna kawa... Owoż, byłoby rzeczą pożądaną, abyś pan, jako właściciel, polecił swoim „kelnerom“ ułożenie abonamentu wewnętrznego na pisma w swojej kawiarni znajdujące się i, aby takowy był przybity w kawiarni. Tym sposobem każdy gość będzie już pewny, że jak da oznaczoną kwotę, to żądane pisma dadzą do przeczytania... Będzie więc i wilk syty, a koza zawsze... nadgryziona... *Kilku gości.*“

+ Zakłada się we Lwowie nowe pismo humorystyczne, illustrowane. Nosić będzie tytuł: *Jałopa.*

Wydawcą będzie p. Richtman, który, jak wiadomo z piasku nie bicz, lecz piękną kamienicę sobie ukręcił, redaktorem p. Walichiewicz, który jako rymarz nauczył się kręcić na wszystkie strony, a zawsze... k sobie, a illustratorem p. Grochowalski budowniczy, który nic nie wybudował wprawdzie ale za to umie jednych malować, a drugich lakierować..

+ Każdy sobie radzi, jak może i umie — to prawda, ale tak, jak sobie poradził pewien miłośnik teatru, to i w Ameryce nic bardziej oryginalnego nie spotkać. Oto, co pisze do nas ów miłośnik teatru:

Jestem starym kawalerem — lubię piwo i teatr — to są moje dwie namiętności; dawniej miałem jeszcze trzecią namiętność, ale... pozostały mi tylko dwie... Środki materjalne mam ograniczone — niewielka emeryturka i kapkę zaoszczędzonego grosza. Muszę się więc rachować. Lubię tylko sztuki poważne — operetki nienawidzę od czasu, jak mnie jedna chórzystka zdradziła.. Ale afisz tak często także zwodzi, jak ta moja chórzystka — zapowiada, komedję np., a to obrzydliwa farsa. Kilka razy się tak złapałem i żal mi było wydanych pieniędzy na bilet. Wziąłem się na sposób. Od kilku lat jestem w stosunkach z bileterem, któremu płacę 50 ct. miesięcznie, a on pozwala mi na sekundę przed samem zaczęciem widowiska wejść do teatru — zwykle na 3 piętro. Oczy moje w tej chwili kieruję na lożę tak zwanej *komisji artystycznej*. Jeśli ta loża jest zapełniona członkami komisji — to znak nieomylny, że będzie tłusta farsa, operetka, albo ktoś będzie łaził, czy tam bujał się na drucie — więc ja wynoszę się i idę na piwo, albo do domu — jeśli zaś w loży tej nie ma nikogo, rżnę w tej chwili do kasy i kupuję sobie bilet, bo z pewnością sztuka, którą będą grali, jest poważna. Nie omyliłem się, ani razu. Ten mój sposób podaję do wiadomości publicznej — może kto skorzysta. *Miłośnik teatru.*

Pożyteczne wiadomości.

— **Plamy** z atramentu na materjach wełnianych i dywanach, wywabiają się za pomocą mleka tak dokładnie, że żadnego śladu po nich nie zostaje. Jeśli plama jest jeszcze mokrą, należy najprzód za pomocą bibułki, lub waty wyciągnąć z niej pozostały atrament, poczem skrapia się ją mlekiem i wygniata watą kilkakrotnie, zmieniając każdym razem tak watę, jak mleko. Gdy plama zniknie zupełnie, przemywa się ją z mydłem i wyciera suchą szmatką. W razie zastarzałych i zaschłych plam atramentowych, doraźne wycieranie mlekiem nie pomoże, trzeba zatem namoczyć plamę mlekiam i pozostawić ją tak na czas jakiś.

— (Z.) **Tanie ścierki.** Jak w domowem gospodarstwie, jak też w przedsiębiorstwach przemysłowych potrzeba wiele materjału do ścierania i czyszczenia, który po zużyciu można wyrzucić dla taniości, bo o praniu nie można nawet myśleć. W używaniu będące ścierki i płaty od czyszczenia są tak brudne i zniszczone, a przytem tak trudne do wyprania i wyczyszczenia, że daleko korzystniej wcale ich nie prać i nie czyścić, ale po prostu wyrzucić. W takich okolicznościach tani materjał na ścierki nader jest pożądanym. Wszelkie sztuczne wyroby z płótna, chociażby były jak najcieńsze i najlepsze, wyrobione z odpadków tkackich, zawsze są bardzo drogie. Wyborny w tym względzie materjał, znajdujący się w nieprzebranej prawie ilości, jest mech torfowy, sphagnum, który tworzy na torfach miękkie, grube podścielisko i łatwo może być zebrany w większej ilości. Takie warkocze, kiście z torfu przewiązane przez środek, stanowią wiecheć, który przez miękkość i delikatność w użyciu, tworzy doskonałą ścierkę, zastępuje płat od czyszczenia, można go z powodu taniości wyrzucić po zbrudzeniu i zniszczeniu. Takie ścierki są stosowne i przydatne tak w gospodarstwie, jak przemyśle do wyczyszczenia i wytarcia zabrudzonych tłustościami i olejami machin i sprzętów.

— **Lakierowane** masło zyskuje obecnie na targach angielskich wielki pokup, trzyma się, bowiem, długi czas w stanie świeżości. Dobrze wyciśnięte masło, wyjęte z formy, po należytem ochłodzeniu, pociągnąć należy pędzelkiem po wierzchu roztworem z białego cukru, do którego bierze się pełną łyżkę stołową cukru i rozpuszcza w pół litra wody. Potem się roztwór ogrzewa i takim pociąga się masło. Pokrycie łączy się z masłem ściśle, wygląda bardzo pięknie i broni przystępu powietrza do masła.

— **Sprawdzanie** miodu. Łyżkę miodu włożyć do trzech łyżek spirytusu; jeżeli nie fałszowany, rozpuści się w spirytusie doskonale. *Ziemianin.*

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. J. P. Harisyn w St. Louis (Ameryka) O pomoc należy się tam udać na miejscu, a nie pisać listy na koszt do redakcyj w Europie, które pana nie znają, żadnego funduszu na to nie posiadają i obowiązków tego rodzaju nie mają. List pański przytem jest dowodem, że pan nie masz, ani najmniejszego wykształcenia, ani rozsądku — a dla takich ludzi i w Europie, i w Ameryce, i wszędzie, trudno o miejsce.

W. Ks. Bogacki w Poznaniu (Ameryka). Pierwszy zeszyt „Klejnotów“ wysłaliśmy.

P. Marcinkowski w Chicago. Otrzymaliśmy dwie półroczne prenumeraty na „Gońca i Iskrę“, oraz na inne książki i nuty. Wszystko wyślemy — list osobno napiszemy.

Szanownych Panów abonentów zamieszkałych w Ameryce uprzejmie prosimy, aby byli łaskawi odnowić prenumeratę na „Gońca“ i „Iskrę“. Oczywiście, dotyczy to tych, którym prenumerata się już skończyła, a którym pomimo to przesełki dalszej pism nie przerwaliśmy. Zwracamy im łaskawą uwagę, że zaległości prenumeracyjne są dla wydawnictwa uciążliwe, bo mamy bardzo liczne wydatki.

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie o broszurze p. t. **Zbrodnia w Kukizowie.**

Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego.

Wydawnictwo zbiorowe.

Ozdobione illustracjami humorystycznemi, satyrycznemi i portretami.

PROSPEKT.

Wydawnictwo obejmować będzie najcenniejsze płody humoru, satyry i dowcipu polskiego, od najdawniejszych czasów, aż do obecnej chwili z uwzględnieniem szczególnem, oczywiście tego, co posiada wartość literacką, społeczną, obyczajową, oraz rysy charakterystyki narodowej i etnograficznej. Wybór będzie dokonywany z wielką starannością i skrupulatnością, a obejmować będzie nietylko to, co najlepszego posiadamy w literaturze, ale i to, co się przechowało w tradycji ustnej. Oprócz tedy większych humorystycznych i satyrycznych utworów, opowiadań, szkiców i poezyj, wejdą również anegdoty wszelkiego rodzaju, fraszki, wierszyki, dowcipy okolicznościowe — jednem słowem wszystko, co w zakres takiego *zbiorowego wydawnictwa* wejść powino.

Gdzie okaże się tego potrzeba, będą dodane odpowiednie objaśnienia.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" będą illustrowane.

Illustracje stanowić będą *rysunki humorystyczne i szkice satyryczne*, do pewnych utworów literackich większych, lub mniejszych, oraz *portrety* autorów, których prace i dowcipy się podaje, a także innych osób, mających związek z utworem, opowiadaniem, anegdotą, lub dowcipem. które, stanowiskiem swojem, wpływem i działalnością w danym czasie wybitną odgrywały rolę.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" wychodzą we Lwowie pod kierunkiem *Redakcji i Administracji „Gońca" i „Iskry"* i wydawnictwo to jest również własnością głównego redaktora i wydawcy tych pism *M. D. Chamskiego.*

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" wychodzą zeszytami. Na razie nie można jeszcze obliczyć, ile zeszysów obejmie całe wydawnictwo. Obecnie ogłasza się prenumeratę na:

24. zeszytów, których prenumerata wraz z przesyłka wynosi w Galicji i Austro-Węgrzech: *6 złr.* — w Poznańskiem, Prusach i Niemczech: *12 marek.* — w Królestwie Polskiem i Rosji: *6 rubli.* — we Francji, Włoszech, Anglji i innych krajach europejskich: *16 franków.* — w Ameryce północ. i połud.: *3 dolary.* — w Brazylji, Australji i w innych krajach zaoceanowych: *20 franków.*

Można także przesełać prenumeratę na **12 zeszytów,** *lub, co najmniej na* **6 zeszytów** *w odpowiedniej kwocie.*

Każdy zeszyt wychodzi *w kolorowej okładce,* znacznej objętości, wielkiego formatu i na ładnym satynowanym papierze (glansowanym).

Zeszyty wychodzić będą **dwa razy na miesiąc** i natychmiast każdemu prenumeratorowi wysełane będą.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać *przekazem pocztowym,* lub w *liście pieniężnym,* albo *rekomendowanym* Z Ameryki najlepiej przesełać prenumeratę *dollarami papierowymi w liście rekomendowanym,* albo *przekazem pocztowym.* — Z Królestwa Polskiego i z Rosji, także najdogodniej *rublami papierowymi w liście rekomendowanym, lub wreszcie pieniężnym.* — Z innych krajów przez *mandat,* lub *przekazem pocztowym.*

Z powodu znacznych kosztów wydawnictwa, nigdzie i nikomu zeszytów *na okaz* posełać się *nie będzie.*

Prenumerować można w *każdej chwili* — wyszłe już od początku i bieżące zeszyty, natychmiast się przesełają.

Zeszyty zaczeły wychodzić od stycznia 1889.

Z całą sumiennością, nie szczędząc pracy, kosztów i starań, prowadzić będziemy wydawnictwo **„Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego",** aż do zupełnego wyczerpania odpowiedniego i stosownego materjału.

Posiadając stałych rysowników, pod kierownictwem redakcji pracujących — możemy zapewnić, że część *illustracyjna,* tak pod względem artystycznym, jak i technicznym zadowolni słuszne wymagania. Całe wydawnictwo **„Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego",** pozostanie na zawsze ozdobą i pamiątką dla każdego domu polskiego.

Liczymy na szerokie poparcie całego polskiego ogółu — dlatego prenumeratę naznaczamy tak niską. Wydawnictwa tego rodzaju, tak **obszernego i illustrowanego,** jeszcze u nas nie było *tak taniego.*

Sądzimy też, że w każdym domu, w każdej rodzinie polskiej, nie będą zbyteczne *„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego",* z których przegląda, jak wszędzie, zacna dusza naszego narodu...

W **„Klejnotach humoru, satyry i dowcipu polskiego",** odnajdzie każdy obok ciętej satyry, ten szeroki, szczery, czasem rubaszny, a zawsze pogodny humor, którym się odznaczyło i wyróżniło od innych, społeczeństwo polskie...

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego", dla każdej rodziny polskiej w kraju i na dalekiej obczyźnie, będą zawsze pożądanym, serdecznym przyjacielem, który przychodzi ze skarbami złotego, polskiego humoru i dowcipu...

Należytość prenumeracyjną na **„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego",** z podaniem *dokładnego adresu* prenumeratora, przesełać należy:

Do Administracji „Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego nr. 23.

Zbrodnia w Kukizowie!

Już opuściła prasę broszura p. t. **Zbrodnia w Kukizowie** część pierwsza obejmująca 10 arkuszy druku, a zawierająca **STENOGRAFICZNY** przebieg toczącego się procesu. Będzie to **jedyny wierny i zupełnie wyczerpujący obraz tej sensacyjnej sprawy.**

Cena pierwszej części **złr. 1.** Z przesełką pocztową (najlepiej przekazem, **1·20.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Biurze dzienników ul. Karola Ludwika liczba 9.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia jedynie **S. W. Niemojowski** Lwów, Rynek 25.

Nakład jest ograniczony, a więc z żądaniami, należy się spieszyć.

1—2

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.

☞ **Dodatek na dalszych stronicach.** ☜